

5854

1

4232

Stan Gajewski Władysław ur. 8-X-1921 we wsi Siemianowice
pow. Bawar woj. Łamóska.

4232

Dnia 10-11.40r. o godz. 6 rano do naszego mieszkania znajdującego się na kolonii Białe przyszło do nas 4 „enkawudristów” i 1 z ludności cywilnej, który był przy milicji, nazwiskiem Buchnik Lukasz. Oświadczyło nam że posiadamy broń. Przeprowadzono rewizję w celu poszukiwania broni, ale rewizja nie dała pożądanego rezultatu. Oświadczyło nam że zostaniemy przewiezieni na nowe miejsce zamieszkania. Karano się spałować w przeciągu 20 minut, a następnie zatrudowano nas na samie i przewieziono do stacji gdzie zbierano mieszkańców z całej kolonii. Po zabiciu wszystkich mieszkańców, ewakuowano nas do stacji kolejowej w Gł. T. Oberku W. następnie zatrudowano do wagonów towarowych przeto 30 osób do jednego wagonu. I ruszyliśmy w nieznaną podróż. Przez całą podróż oprócz śniadania nie było, dano nam tylko jeden raz jeść i dwa razy wość.

W rano podroży dwoje ludzi umarło. Po 9 dniach podroży zmarł mój ojciec. Zawiadomiono komendantu transportu, że w wagonie znajduje się zmarły. Dopiero po dwóch dniach przyšli żołnierze sowieccy i zabrali zwłoki z wagonu. Potem zamknęli wagon i pojechaliśmy dalej. Pamiętam że było to na stacji Nowowo. Po przybyciu na miejsce zamieszkania to zn. po 13^{tu} dniach umieszczono nas w barakach, które dawniej służyły za magazyny zbożowe. Baraki te były nieopalone z braku pieców.

Dziś, przego dnia dali nam 800g. chleba i postali w las na robotę. Aby zarobić 800g chleba trzeba było wyrobić normę, to zn. spłować 10m³ drewna za które to 10m³ miało nam zapłacić 8,50 rub., a gdy się normy nie wyrobiło dawano 400g chleba. Dwoje rodriców polskich, którym mieli na utrzymanie 5^{to} dzieci, pracując nie mogli wyżyć swojej rodziny, a sowieci żadnej pomocy nie dawali. W rano pracy w lesie, przychodził niżej dwudziestni

naczelnik i pytał „co ty myślisz”. Przytaczał ⁴²³²niejednokrotnie te słowa: „Myślimy że będzie Polska! Polska już nie będzie, Polska już umarła i więcej nie powstanie”, a kto odwoływał się temu zaprzeczył to zabierali go do „Łagruw” cł. innymi zabrali Sobolaka Edwarda, Szubra Wcentego i Kozłowską Marię i wielu innych.

Położenie ludności było bardzo ciężkie, pomocy żadnej nie mieliśmy. Duro ludzi którym nie mieli obuwia otrzymali „Tapię” z lipowej kory, które kosztowały 3,50 rub, w których to pracowaliśmy po kolana w wodzie. Ja też musiałem w tych „Tapiach” chodzić przez rok czasu. Po ogłoszeniu amnestii wielu z młodzieży polskiej, atakie i ja napisaliśmy do poselstwa polskiego z prośbą o wyciągnięcie nas w rezerwy wojska polskiego. 2-ty myślałem depesza żeby się zgłosić do Buratuka. Po otrzymaniu depeszy przislaliśmy władz sowietchich o pieniądze należące się za robotę. Nie damo nam ani pieniędzy, ani chleba, a odwołanie nie chciało nas nawet wypuścić

885A
 wiele uciekliśmy tajemnie. Zebrałiśmy się wiskra ;
 grupy i najbliższymi drogami kierowaliśmy się ku
 Buzutaku. W drodze jednych na stacji dławany, wtacze
 sowednie nas zebrały, pod porowem jalcichs "ucielimie-
 row" jeidegcych bez dokumentois i skierowaliśmy
 nas do Karachstanu do Dzambulskiej obł. rejonu
 Krasnohordzkiego kołchozu Dzana Tammas, gdzie
 musieliśmy pracować za kawałek chleba. Umie-
 sciono nas w małej izlebec, gdzie było petno
 wazy i wreszkiego robactwa. Trudne były waru-
 nki życia, gdyż (z jednej strony) dokuczal nam
 głód, gdyż niedra i ubustwo. Żylisimy tylko by
 nadzieją, że jednaki dostaniemy się do wojska
 polskiego. I rzeczywiście nasze marzenia się
 zisity. Pomimo przesłód ze strony wtacze so-
 wieckich wstąpnitem w marcu 1942 roku w
 Ługawoi do Armii Polskiej.

Wier Gajewski Władystaw